TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

PÓŁ ROKU OD ARESZTOWANIA POLSKICH DZIAŁACZY NA BIAŁORUSI

Adam Szabelak · 26 października 2021

Pod koniec września minęło pół roku od aresztowania szefowej Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys oraz działacza ZPB Andrzeja Poczobuta. Oboje wciąż przebywają w więzieniu w Żodzinie pod zarzutem „podżegania do nienawiści" i „rehabilitacji nazizmu". Nie wzbudziło to jednak w Polsce większego poruszenia – ostatnimi czasy w głównym nurcie w przypomnienie tego smutnego faktu zaangażowało się mocniej... jedynie środowisko „Gazety Wyborczej", skupiając się na postaci Poczobuta (który był swego czasu korespondentem „Wyborczej") i wpisując tragedię kresowych Polaków w kontekst liberalnej krucjaty, czyniąc z nich męczenników tej sprawy. Druga strona „polskiego piekiełka" postanowiła w tej sytuacji nabrać wody w usta.

Obnażyło to niestety, po raz kolejny, wysoki stopień zaawansowania podziałów tkwiących w naszym narodzie i dominującą w nim mentalność „plemienną". A przecież Polacy na Kresach cierpią prześladowanie za bycie Polakami. Za przeżywanie polskiej historii, używanie polskiego języka i związki z macierzą. Zdrowy naród powinien wobec tego jednomyślnie przyjąć postawę solidarności ze swoimi rodakami, którzy w wyniku perturbacji historycznych zamieszkują obecnie poza granicami Polski. Powinien najmocniej przeżywać ich sytuację, bo przecież jeśli na Białorusi Polak może trafić do więzienia za bycie Polakiem, to niewykluczone, że podobna sytuacja może zaistnieć gdziekolwiek indziej na świecie. I tylko silna, aktywna wspólnota będzie mogła jej zapobiec. To nasz żywotny interes narodowy, ale także indywidualny, bo choćbyśmy bardzo chcieli, znamię polskości będzie z nami przez całe życie. Brak uświadomienia sobie tego faktu doprowadzi nas, prędzej czy później, do tragedii. Nasza postawa wobec prześladowań Polaków na Białorusi jest testem naszej wspólnoty, który oblewamy na całej linii.

CZYTAJ TAKŻE: „Jako naród nie zdajemy egzaminu solidarności z rodakami na Kresach". Rozmowa z Karolem Kaźmierczakiem

„To jest miejsce, które złamie każdego – fizycznie i psychicznie"

„Mogę to określić tylko jednym słowem – strasznie. Tam jest po prostu strasznie" – powiedziała w rozmowie z PAP o warunkach w areszcie w Żodzinie Irena Biernacka, szefowa struktur ZPB z Lidy, która w ramach tej samej sprawy karnej co Borys i Poczobut trafiła do aresztu w Mińsku i w Żodzinie. „Ja byłam tam, można powiedzieć, krótko, dwa miesiące. Ale to jest miejsce, które złamie każdego – fizycznie i psychicznie" – stwierdziła działaczka ZPB z Lidy. „Trzeba zrobić wszystko, żeby Andżelika i Andrzej wyszli na wolność. Tam nie czeka ich nic dobrego" – dodała. Biernacka, razem z Anną Paniszewą i Marią Tiszkowską, wyszła z aresztu pod warunkiem, że nie wróci na Białoruś.

> „W celi była jedna miska. Jedna na 14 osób. To była miska do mycia podłogi, do mycia głowy, do podmywania się. Nie ma normalnego sedesu, normalnej umywalki. Łyżkę wydają na pół godziny na czas posiłku. Materace, poduszki – rzeczy w takim stanie, jak wydawano w Żodzinie, nie ma nawet na śmietnikach" – opowiada Biernacka o warunkach panujących w więzieniu w Żodzinie. „Jedna kobieta ma biegunkę, a wody nie ma. Płacze, ale nikt nie daje jej tabletek. Inną boli ząb – też siedzi w kącie i płacze" – wspomina. W celi w ciągu dnia nie wolno się kłaść, można tylko siedzieć. „Nie ma kontaktu z bliskimi, czasem tylko jakieś skrawki informacji – przez adwokata. Nie wiesz nawet nic o tych, którzy trafili do aresztu razem z tobą. Przeciwnie, śledczy, personel, przekazują ci nieprawdziwe informacje, żeby ludzi ze sobą pokłócić" – opowiada działaczka ZPB.

Pod koniec sierpnia Poczobutowi i Borys przedłużono areszt o trzy miesiące. Oznacza to, że oboje pozostaną za kratami co najmniej do końca listopada. Prawdopodobnie nie jest to spowodowane brakiem dowodów winy oskarżonych – wszak białoruskie organy ścigania i wymiar sprawiedliwości nieraz udowodniły swoją kreatywność w tym zakresie – a raczej stanowi formę wywierania presji, która miałaby zmusić więzionych Polaków do samooskarżenia się i przyznania do niepopełnionych czynów. Byłoby to dużo bardziej korzystne z propagandowego punktu widzenia. Borys i Poczobut są na liście więźniów politycznych, proponowanych do ułaskawienia przez Aleksandra Łukaszenkę. Opracował ją Jurij Woskriesienskij – były opozycjonista białoruski, obecnie współpracujący z reżimem. Na razie jednak na złamanie dwójki polskich działaczy się nie zanosi.

Serwis Radia Swoboda opublikował 22 września udostępnione przez niewymienionego z nazwiska czytelnika fragmenty listu, który otrzymał od Poczobuta. „Żadne ułaskawienia mi niepotrzebne. Nie zamierzam o nic prosić czy błagać. Nawet jeśli będą naciskać. W takich sprawach jak moja, podobne zachowanie byłoby niemoralne i niegodne pamięci bohaterów AK" – napisał więziony Polak. Z opublikowanych fragmentów listu Poczobuta wynika, że czekają go długie pobyty, jak sam pisze „wizyty", w więzieniach i obozach karnych. *„Ale tym, których godności i honoru bronię, było znaczniej trudniej i ich przykład zawsze mnie inspirował. I to się nie zmieniło!"* Uderzająca, szczególnie w kontekście przytoczonej relacji Ireny Biernackiej, pogoda ducha bijąca ze słów Poczobuta – stwierdził on, że u niego *„wszystko w porządku",* a swoją obecną sytuację określił słowami *„więzienna normalność".* Relacjonuje też, że czyta książki i dużo chodzi po celi, żeby *„choć jakoś utrzymać formę fizyczną".* Na początku sierpnia, po odbyciu kwarantanny spowodowanej zarażeniem koronawirusem, polski działacz z Grodna wrócił do celi ogólnej. Wcześniej Poczobut otrzymał w areszcie śledczym status *„osoby skłonnej do ekstremizmu i działań destrukcyjnych",* przyznawany licznym więźniom politycznym, którzy w efekcie podlegają surowszemu traktowaniu w areszcie czy w więzieniu.

CZYTAJ TAKŻE: Kresy zagrożone. Kolejny cios w polskość na Białorusi

Polskość na celowniku

Przypomnijmy – Borys i Poczobut oskarżeni są o „podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym" i „rehabilitację nazizmu". W Kodeksie Karnym Republiki Białoruś czyny takie są zagrożone pozbawieniem wolności w wymiarze od 5 do 12 lat, a ich karalność została jeszcze poszerzona przez przyjęcie nowych

przepisów w pierwszej połowie br. „Zbrodnią" popełnioną przez Borys i Poczobuta jest organizacja imprez poświęconych upamiętnianiu żołnierzy Armii Krajowej (którzy na Białorusi wciąż uznawani są za „bandytów") oraz żołnierzy wyklętych (których fenomen białoruska propaganda sprowadza niemal wyłącznie do postaci Romualda Rajsa ps. „Bury").

> **Pamiętać należy, że prześladowanie polskości na Białorusi ma jednak dużo szerszy zasięg. Prokurator generalny Białorusi Andriej Szwed w wyemitowanym niedawno na kanale ONT filmie „ « »", który opowiada o „ludobójstwie Białorusinów, okrucieństwach Polaków w czasie II wojny światowej i próbie zamachu stanu w Mińsku", stwierdził, że dotychczas na Białorusi zamknięto 23 z ponad setki polskich placówek oświatowych. Według Szweda placówki realizowały „politykę antypaństwową" przez „czczenie zbrodniarzy".**

„Prowadzili działania, które w żaden sposób nie były związane z celami i zadaniami określonymi przez ich dokumenty, nie odpowiadały one w żaden sposób ideologii naszego państwa, a de facto były nakierowane na działalność wywrotową. W końcu stworzyliśmy listę wszystkich polskich bandytów, którzy eksterminowali ludność cywilną" – powiedział prokurator generalny Białorusi. Domyślać się można, że lista zawiera nazwiska postaci, które nawet dla najbardziej zagorzałych rewizjonistów historycznych w Polsce nie budzą większych kontrowersji. Należy się spodziewać także dalszego rugowania polskiego, zorganizowanego głównie oddolnie, szkolnictwa.

Słodka ignorancja...

Warto przypomnieć w tym kontekście, że w lipcu br. w ramach „afery mailowej" ujawniono, że w sierpniu 2020 roku polski rząd zignorował ostrzeżenia MSZ i świadomie zdecydował się na działania narażające na represje Polaków na Białorusi. W ujawnionych mailach czytamy dyskusję nt. wywiadu, który miałby zostać udzielony przez premiera Mateusza Morawieckiego kanałowi Nexta, prowadzonemu na Telegramie przez grupę młodych, białoruskich opozycjonistów przebywających wówczas w Polsce – w tym Ramana Pratasiewicza i Sciapana Puciłę. Na kanale zamieszczano informacje, mające pomagać w koordynowaniu protestów ulicznych. Wiceszef MSZ Paweł Jabłoński wyraził obawy, czy szef polskiego rządu powinien udzielać tego wywiadu. Zaznaczył, że kanał Nexta, względnie jego założyciel, Puciła, jest traktowany przez władze w Mińsku jako „przestępca". Ostrzegł też, że udzielenie wywiadu temu kanałowi, a nie np. stacji Biełsat, zwiększa prawdopodobieństwo działań odwetowych ze strony białoruskich władz np. wobec Polaków na Białorusi. Jednocześnie, Jabłoński ujawnił, że kanał Nexta jest związany z polskimi władzami, czemu rząd oficjalnie zaprzeczał.

> **Na te obawy odpowiedział związany z Morawieckim Mariusz Chłopik, pracujący w banku PKO BP jako dyrektor ds. marketingu sportowego (wcześniej wiceszef Centrum Informacyjnego Rządu), pisząc: „Ja bym się nie bał", oraz szef KPRM Michał Dworczyk, który napisał „nie przejmowałbym się". Dworczyk stwierdził, że Łukaszenko ma „inne problemy na głowie, niż Polacy na Białorusi"... Szef KPRM tym samym obnażył swoją całkowitą niezna-**

> **jomość białoruskich realiów i zwykły brak wiedzy. W ten sposób polski rząd zdecydował się na prowokacyjne działania wobec reżimu Łukaszenki, mogące spowodować represje wobec polskiej mniejszości, która nie okazała się w procesie planistycznym istotnym czynnikiem. Kilka miesięcy później rozpoczęły się prześladowania, których skutki dla kresowych Polaków są aż nadto odczuwalne...**

Podobną ignorancją w stosunku do stosunków panujących za naszą wschodnią granicą wykazało się środowisko organizujące pod koniec września br. akcję #UwolnićPoczobuta. Dołączyły do niej redakcje Wirtualnej Polski, Polityki, TVN24 i Faktów TVN, Radia Zet, Newsweeka, Rzeczpospolitej, OKO.Press, Onetu, Tygodnika Podhalańskiego oraz magazynu Press. Tak, tego samego np. Onetu, który w marcu, gdy prześladowania dopiero przybierały na sile, gdy aresztowana i gnębiona w areszcie była Anna Paniszewa, nie miał najmniejszych oporów, by bez skrępowania powielać białoruską propagandę, uzasadniając w ten sposób w oczach polskiej opinii publicznej prześladowanie kresowych Polaków. Dołączenia do akcji odmówiły redakcje TVP Info, Do Rzeczy i wPolityce.pl. Jest to postawa zrozumiała, aczkolwiek trudno pozbyć się uczucia żenady, gdy sprawa kresowa staje się w pierwszej kolejności elementem polsko-polskiej wojenki.

Zapoznając się z relacjami medialnymi nt. akcji solidarności z Poczobutem (bo Borys niestety gdzieś w tym całym zamieszaniu umknęła...) trudno było nie odnieść wrażenia, że ich organizatorzy mentalnie utknęli gdzieś w latach 90. i na siłę starali się wskrzesić ideę liberalnej krucjaty. Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej", który zabrał głos w trakcie warszawskiego wiecu (wtedy też na Pałacu Kultury i Nauki wyświetlono wizerunek Poczobuta) powiedział, że jest „głęboko przekonany, że z tego zwarcia, z tego konfliktu Andrzej wyjdzie zwycięsko i zwycięsko wyjdzie wolna, demokratyczna Białoruś, niezawisła Białoruś w ramach Unii Europejskiej". Swietłana Tichanowska, liderka białoruskiej opozycji, napisała w liście, że Poczobut i Borys „znoszą represje i prześladowania, bo razem z pozostałą częścią narodu wybrali wolną Białoruś". „Są gotowi o nią walczyć" – podkreśliła.

W tym samym czasie ruszyła także kampania organizowana przez Grand Press Foundation przy wsparciu AMS. W ramach niej w 27 miastach były wyświetlane „plakaty" z wizerunkiem Andrzeja Poczobuta i napisem: „siedzi już pół roku za wolność słowa". Na pewno to też. Jednak wydawać się może, że przede wszystkim siedzi za to, że jest Polakiem i chciał nim być w pełnym tego słowa znaczeniu – przeżywać polską historię, czcić bohaterów, mówić po polsku, spotykać się z ludźmi o podobnej tożsamości. Poczobut i Borys bez wątpienia żywili sympatię do białoruskich protestów, nie to jednak stało się główną przyczyną ich aresztowania.

Bartosz Wieliński, dziennikarz „Gazety Wyborczej" i przyjaciel Andrzeja Poczobuta, zapytany przez dziennikarkę TOK FM, czy politycy coś robią, żeby Andrzej Poczobut został wypuszczony na wolność, stwierdził:

„Mam poczucie, że nie robią. Nie wykluczam, że toczą się rozmowy dyplomatyczne, ale przede wszystkim oczekiwałbym głośnych, widocznych protestów całego polskiego społeczeństwa, a polscy politycy powinni stać w pierwszym szeregu tych protestów. Ja nie rozumiem, dlaczego wszyscy milczą".

Niestety, Polaków bardziej poruszają abstrakcyjne, oderwane od polskich realiów, spory dziejące się na

Zachodzie, niż los setek tysięcy ich rodaków tuż za wschodnią granicą naszego kraju. „Nie ma wolności bez solidarności” chciałoby się rzec. Gdy wspólnota narodowa traci wewnętrzną spoistość, w końcu straci też wolność. Najwyższy czas się obudzić. Solidarność z kresowymi Polakami jest naszym narodowym obowiązkiem.

fot: twitter

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/pol-roku-od-aresztowania-polskich-dzialaczy-na-bialorusi/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć